ROK XIV. Nr. 189 (4152) WILNO, poniedziałek 12 Lipca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Widmo wojny chińsko-japońskiej

Nieprzejednane stanowisko obu stron

DEKLARACJA RZĄDU JAPOŃSKIEGO.

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei ogłasza komunikaty o sytuacji w Chinach północnych, z których wynika, że władze japońskie uważają, iż zatarg zbrojny między wojskami chińskimi a japońskimi przybrał rozmiary wysoce niepokojące.

Dziś popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu japońskiego, po którym premier Konoye udał się do cesarza, przedstawiając mu deklarację gabinetu, którą cesarz zatwierdził.

Rząd japoński powziął dzisiaj — brzmi m. in. deklaracja — decyzję niezwykłej doniosłości, postanawiając przedsięwziąć wszystkie środki celem wysyłki oddziałów wojskowych do Chin północnych. Dążąc jednak do zachowania pokoju w Azji wschodniej, rząd japoński nie traci nadziei, że w drodze rokowań uda się doprowadzić do pokojowego załatwienia sprawy. Rząd japoński przytem oświadcza z całą stanowczością, że będzie przestrzegał praw i interesów mocarstw obcych w Chinach północnych.

OSTRZEŻENIE DLA KONSULÓW.

TOKIO. (Pat.) Japońskie MSZ wystosowało telegram do wszystkich konsulów japońskich w Chinach, nakazując im zastosowanie wszystkich możliwych środków celem ochrony życia i mienia obywateli cesarstwa i przygotowania się do wyjazdu w wypadku gdy zajdzie tego potrzeba.

CHIŃCZYCY NIE MYŚLĄ USTĄPIĆ.

TOKIO. (Pat.) Ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, w którym podaje, że wojska chińskie z Si-Yuan koncentrują się w Jao-Czang, linia kolejowa Pekin—Tiensin została zniszczona. Rokowania chińsko-japońskie zostały w impasie, Chińczyzy nie zamierzają wcale opuścić zajmowanych obecnie pozycyj i nie ma żadnej możności znalezienia kompromisu, ponieważ wszyscy oficerowie 27 armii chińskiej są bardzo wrogo usposobieni do Japonii.

ZAOSTRZENIE SYTUACJI.

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei donosi: Sytuacja w Chinach północnych nieoczekiwanie zaostrzyła się w nocy z soboty na niedzielę. Koła japońskie mają wciąż nadzieję pokojowego załatwienia sporu — nie należy jednak ukrywać, że cierpliwość Japończyków jest na wyczerpaniu.

W sobotę o godz. 17 oddział wojsk chińskich, liczący ponad stu ludzi, wspomagany działami piechoty, natarł na Japończyków pod m. LukuczIao. Atak został przez Japończyków odparty. W dwie godziny później Chińczycy otrzymawszy posiłki wznowili natarcie i zajęli m. Lungwangkiao, które leży, według protokółu rozejmu, w strefie japońskiej. Japończycy przeciwnatarciem po godzinie odzyskali straconą miejscowość. Po stronie chińskiej padło 30 zabitych, straty japońskie wynoszą 12 ludzi. Oddziały chińskie należały do 30 dywizji gen. Feng-Cziana. Przez całą noc z soboty na niedzielę na tym odcinku trwały drobne utarczki.

UTRZYMAĆ FRONT DO OSTATNIEGO ŻOŁNIERZA.

TOKIO. (Pat.) Doniesienia korespondentów pism japońskich z Chin stwierdzają, że należy się liczyć z ostrą reakcją rządu chińskiego przeciwko Japonii. Władze chińskie oskarżają Japończyków o sprowokowanie zajścia. Marszałek Czang-Kai-Szek wydał podobno rozkaz 4-em dywizjom rządu centralnego udania się po śpiesznymi transportami do Chin północnych. Dywizjom towarzyszy lotnictwo. Wojska chińskie otrzymać miały rozkaz obrony za wszelką cenę pozycji pod Lukuczlao i utrzymania frontu do ostatniego żołnierza.

Kilkudziesięciu żołnierzy chińskich napadło na hotel japoński w Pekinie. Trzech Japończyków zostało rannych.

NIE LICZYĆ SIĘ Z OFIARAMI.

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei donosi z Hankou, że marszałek Czang-Kai-Szek przesłał burmistrzowi Pekinu i gen. Feng-Si-Hanowi dowódcy 37 dywizji 29 armii instrukcje, aby odrzucili wszelkie warunki kompromisowe, nie ustępowali ani jednego cala ziemi i nie liczyli się z ofiarami w ludziach.

ŻĄDANIA JAPONII.

TIEN-TSIN. (Pat.) Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył dziennikarzom, iż żądania japońskie, postawione Radzie politycznej prowincji Hopei i Czahar, są następujące: 1) wycofanie wojsk chińskich ze spornej strefy, 2) ukaranie winnych, 3) walka z działalnością antyjapońską i wydanie zarządzeń przeciwko komunizmowi. Rada polityczna, opierając się na instrukcjach z Nankinu, odrzuca odpowiedzialność za incydent, domaga się wyrażenia ubolewania ze strony Chin, odszkodowania i zapewnienia, że podobne wypadki nie powtórzą się. Przedstawiciel sztabu japońskiego dodał, że jeżeliby wojska chińskie, zmierzające do Hopei wkroczyły do tej prowincji, to stanowiłoby to pogwałcenie lokalnych układów chińsko-japońskich. Jeżeliby rokowania nie doprowadziły do pomyślnego wyniku, powstałaby niezwykle poważna sytuacja — zakończył delegat sztabu.

Zakończenie Święta Morza

GDYNIA (Pat) — Drugi dzień Święta Morza w Gdyni, na które przybyło przeszło 20 tysięcy osób z różnych stron kraju, rozpoczął się pobudką, odegraną w kilku punktach miasta przez orkiestry.

O godz. 9 rano na placu przed basenem Prezydenta RP poczęły się gromadzić formacje wojskowe. Przy nabrzeżu basenu stanął torpedowiec „Grom" w gali banderowej. Na redzie zgrupowały się inne jednostki marynarki wojennej.

O godz. 10 na plac przybył dowódca obrony wybrzeża komandor Frankowski. W chwilę później przybył wicepremier Kwiatkowski. Za tatotomem ukazał się wkrótce A. P. „Mazur" z flagą Prezydenta RP na głównym maszcie ORP „Mazur" przybił do nabrzeża wśród entuzjastycznych okrzyków tłumu, obok Pana Prezydenta RP. ubranego w mundur członka Yacht Klubu — obecni byli na pokładzie ORP „Mazur" kontradmirał Świrski i kontradmirał Unrug. Na pokład okrętu weszli wicepremier Kwiatkowski, wojewoda pomorski Raczkiewicz, mający ze sobą bukiet kwiatów dla Pana Prezydenta od delegacji Kaszubek, prezes LM i K gen. Kwaśniewski, komisarz rządu — Sokół. Powitali oni Pana Prezydenta a dowówca obrony wybrzeża komandor Frankowski złożył raport.

Po chwili dostojnicy państwowi z wicepremierem Kwiatkowskim opuścili ORP „Mazur" udając się przed ołtarz polowy. Pan Prezydent zaś pozostał na kotrtorpedowcu, gdzie wysłuchał mszy św. i przemówień.

Nabożeństwo celebrował ks. Biskup morski dr. Okoniewski, który też wygłosił dłuższe przemówienie, wskazując na rolę LM i K i mocno w życiu Polski.

Przed Panem Prezydentem RP i wicepremierem Kwiatkowskim przedefilowały ustawione na redzie jednostki marynarki wojennej i eskadra wodna samolotów a potem oddziały wojskowe i organizacje społeczne.

Przyglądający się przemarszowi oddziałów marynarki i wojsk lądowych oraz organizacyj kilkudziesięciotysięczny tłum publiczności dawał nieustanny wyraz swej miłości i przywiązania do armii lądowej i marynarki, obrzucając poszczególne oddziały kwiatami oraz wznosząc na ich cześć niemilknące okrzyki. Wieczorem miasto port, mola, okręty wojenne i statki handlowe były wspaniale iluminowane.

Na znak zakończenia tegorocznego święta morza opuszczona została z masztu na skwerze Kościuszki bandera LMK oraz flaga państwowa na maszcie na kamiennej Górze.

W Hiszpanii bez zmian

SALAMANCA. (Pat.) Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej: Na froncie madryckim ataki czerwonych trwały w dalszym ciągu. Garnizon Villanueva del Pardillo odparł kilka ataków, zadając nieprzyjacielowi olbrzymie straty. Zniszczono 10 czołgów sowieckich. Na odcinku Estramadura odparto nowy atak, wspierany przez liczne czołgi. Straty nieprzyjaciela sięgają kilku tysięcy ludzi.

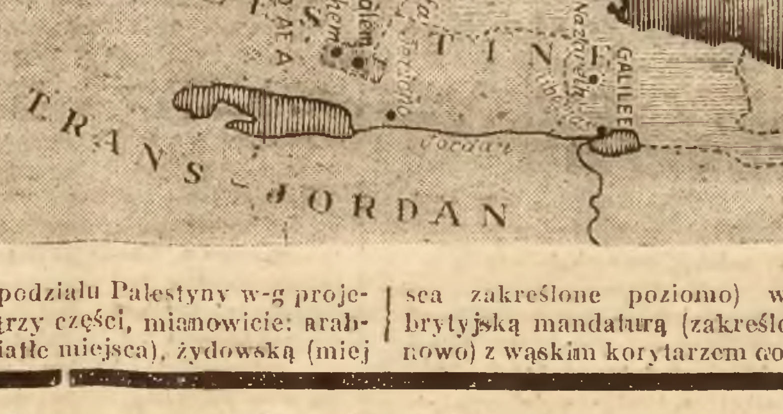
WALENCJA (Pat) — Urzędowo donoszą, że wojska rządowe, działające na odcinku Sierra de Guadarama zajęły dziś rano miejscowość Villa Nueva del Paramo, na zachód od Madrytu, biorąc do niewoli 600 jeńców, w tym 7 oficerów Zdobyto również obfity materiał wojenny oraz duże składy żywności.

Sprawa Palestyny komplikuje się

Włochy solidaryzują się z Arabami, Iran i Transjordania będą ich popierać

JEROZOLIMA. (Pat.) Agencja Havasa donosi: W odpowiedzi na depeszę naczelnego komitetu arabskiego rząd włoski wypowiedział się przeciwko podziałowi Palestyny i przeciwko raportowi Komisji królewskiej. Rząd włoski stwierdza swoją solidarność ze stanowiskiem Arabów i gotowość współpracy z komitetem arabskim.

LONDYN. (Pat.) Naczelny Komitet arabski otrzymał od premiera Iraku pismo, zawiadamiające, iż rząd zamierza zaprotestować wobec Anglii przeciwko projektowi podziału Palestyny. Irak przeciwny jest temu rozwiązaniu i skłonny jest udzielić Arabom pomocy w dążeniu do uzyskania zadośćuczynienia ich postulatom narodowym. Ponadto Komitet otrzymał zapewnienie poparcia ze strony emira Komitetu i emira Transjordanii Abdullaha.



Mapka podziału Palestyny w-g projektu na trzy części, mianowicie: arabską (światłe miejsca), żydowską (miejsca zakreślone poziomo) wreszcie brytyjską mandaturą (zakreślone pionowo) z wąskim korytarzem do morza

Andre Gide demaskuje dalej

Prawda o doli robotnika w Sowietach

PARYŻ (Pat) — Znany pisarz francuski Andre Gide, nie ukrywający dawniej swych sympatyj komunistycznych, który przed rokiem po powrocie z ZSRR ogłosił książkę bardzo ostro krytykującą stosunki w Sowietach, wydał w ostatnim tygodniu książkę pt. „Retusze", która stanowi uzupełnienie poprzedniego wydawnictwa. Retusze obecnie wprowadzone przez p. Gide do jego książki nie są bynajmniej przyjemne dla komunistów, ponieważ autor uwypukla jeszcze bardziej wszystkie swoje zarzuty pod adresem Związku Sowieckiego. Autor pisze m. in. „Zarzucam Zw. Sowieckiemu, że zawracał nam w głowie, przedstawiając położenie robotników w Sowietach jako godne zazdrości, naszym zaś komunistom zarzucam, że okłamywali robotników świadomie, czy nieświadomie Robotnik sowiecki — pisze Gide — jest przywiązany do fabryki, tak, jak robotnik rolny jest przywiązany do swego kołchozu, czy sowchozu. Robotnik w Sowietach nie może zmienić fabryki, nie jest wolnym człowiekiem, nie może mieszkać gdzie chce, a co najważniejsze nie może myśleć tak jak chce. Kto próbuje myśleć swobodnie, ten bywa szybko zsyłany na Syberię. Gide piętnuje bardzo ostro donosicielstwo, szerzące się w Sowietach. Donosicielstwo zostało tam uznane za cnotę obywatelską. Najlepiej notowanymi są ci, którzy najbardziej są służalczymi, najbardziej podłymi, ludzie o najniższych charakterach Niedługo naród rosyjski — pisze Gide — stanie się narodem złożonym tylko z tych, którzy żyją kosztem innych ofiar.

Jednocześnie z książką Gide'a ukazała się broszura Piotra Herbarta, który wraz z Gide'm odbywał podróż po Sowietach. Herbart który w dalszym ciągu podkreśla w swej broszurze, że był i pozostaje nadal rewolucjonistą oświadcza, iż niemożliwą jest rzeczą dzisiaj bronić Sowietów, nie kłamiąc i nie zdając sobie sprawy z tego, że się kłamie. Herbart podkreśla, że w Sowietach wytworzyła się swego rodzaju arystokracja, która rządzi wszystkim i wszystko pożera. Autor nazywa biurokrację sowiecką pasożytami. Jest to dzisiaj jedyna zadowolona klasa w Sowietach, która zyskała na rewolucji, podczas gdy masy żyją w niebywałym ucisku.

Zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N. okręgu Warszawskiego.

WARSZAWA. (Pat.) Wczoraj w sali kolumnowej na Ratuszu odbył się zjazd Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Warszawskiego.

Zjazd zagaił senator Michał Róg, który powitał obecnych na sali — przewodniczącego prezydium głównego Organizacji Wiejskiej OZN sen. gen. Galicę, wicemarszałka Sejmu Kelaka i prezesa T. O. i K. R. Sobczyka oraz odczytał depesze i życzenia owocnych obrad nadesłane przez szefa OZN płk. Adama Koca, wicemarszałka Senatu Borowskiego i in.

Po części formalnej gen. Galica wygłosił przemówienie, gorąco oklaskiwane przez zgromadzonych.

Następnie przemawiali przedstawiciele wsi, którzy podkreślali konieczność konsolidacji społeczeństwa polskiego w Obozie Zjednoczenia Narodowego.

Na zakończenie zjazdu zebrani uchwalili wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca oraz do Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

Kongres socjalistyczny w Marsylii

przed wielką debatą polityczn.

PARYŻ (Pat) — Drugi dzień kongresu socjalistycznego w Marsylii nie przyniósł do wieczora żadnych ciekawszych momentów. Dotychczasowa dyskusja dotyczyła poszczególnych zagadnień społecznych, jak sprawy szkolnictwa świeckiego i prawa tuziemców w Algierze i Tunisie, które pomimo całego zainteresowania, jakie te zagadnienia budzą w łonie partii socjalistycznej, nie odgrywają specjalnie wielkiej roli na kongresie, ponieważ cała uwaga i całe oczekiwanie zwrócone są na wielką debatę ogólną o sytuacji politycznej obejmującej sprawę ostatniej zmiany gabinetowej, ustąpienia rządu Bluma i udziału socjalistów w nowym gabinecie pod kierownictwem radykałów.

Upały w U. S. A.

NOWY YORK (Pat) — Od 4 dni nad Stanami Zjednoczonymi przechodzi fala upałów, od których zginęło już 150 osób. W Nowym Yorku temperatura utrzymuje się na wysokości 36 stopni, a w zachodnich stanach, w szczególności w Iowa, termometr wykazuje 40 st. Meteorologowie nie przewidują na razie żadnych zmian. Tysiące mieszkańców N. Jorku spędziło ostatnią noc na placach i w parkach.

Cracovia Śląski AKS 1:1

KRAKÓW (Pat) — Rozegrany w Krakowie jedyny w Polsce mecz ligowy między Cracovią a śląskim AKS zakończył się po emocjonującej walce wynikiem nie rozstrzygniętym 1:1 (1:0).

Niepowodzenie strajku hotelarzy.

PARYŻ (Pat) — W strajku hotelarskim nie zaszły żadne zmiany. Strajk kelnerów w hotelach, kawiarniach i restauracjach daje się odczuwać tylko w wielkich zakładach. Otwarte są również wielkie hotele. Niektóre zakłady pracują ze zmniejszonym personelem, wystarczającym jednak dla obsługi gości. Kilka dzienników paryskich podkreśla niepowodzenie tego strajku, który, ich zdaniem, był powszechnym tylko z nazwy.

Przed decyzją w sprawie krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów

„Czas" w korespondencji z Krakowa podaje, że w dniu 9 bm. z Warszawy przybyli do Krakowa członkowie Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego z gen. Wieniawą-Długoszowskim i sekretarzem generalnym posłem Brzęk-Osińskim na czele. Ponadto przybyli także sen. prof. Jastrzębowski, prof. Świerczewski, mjr. dr Kaliciński i prof. Tomorowicz. Wymienione osoby odbyły konferencję w urzędzie wojewódzkim z udziałem p. wojewody Gnoińskiego.

O godz. 11 rano cała komisja z wojewodą Gnoińskim i gen. Wieniawą-Długoszowskim na czele udała się na Wawel. Po dokładnym obejrzeniu zewnętrznych prac wykonywanych przy krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów uczestnicy komisji zeszli do grobów królewskich i po kilkuminutowym pobycie w krypcie św. Leonarda przeszli podziemnym przejściem na balkonik w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Z kolei komisja przeszła na cmentarzyk, otaczający Katedrę, po stopniach prowadzących z zewnątrz pod ustawionym na nefrytowych kolumnach baldachimem, do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie spoczywa Marszałek Piłsudski.

Trumna Marszałka ustawiona jest na środku pięknej romańskiej krypty na wzniesieniu okrytym purpurowym całunem, okolonym u dołu srebrnym generalskim wężykiem.

Przed trumną stoi pamiątkowa urna z ziemią z grobu matki Marszałka Piłsudskiego i z grobów poległych żołnierzy pochowanych na cmentarzu na Rossie. Przy szczegółowym zapoznawaniu się z planem wykonyw. robót przy krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów był także obecny naczelnik wydziału budowlanego urzędu wojewódzkiego inż. Wąsowski, konserwator Troter oraz przybyły z Warszawy przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Projektodawca i kierownik budowy krypty rektor Szyszko-Bohusz nie uczestniczył w komisji, gdyż bawi obecnie poza Krakowem.

Prawdopodobnie wśród innych zasadniczych spraw omawiano także zagadnienie czy nad trumną Marszałka Piłsudskiego ustawiony zostanie sarkofag. Jak słychać przed decyzją w tej ważnej kwestii wypowiedzą się lekarze fachowcy, którzy czuwają nad procesem mumifikacji zwłok. Jeśli by ich, jak również zdanie wybitnych sfer artystycznych wypadły odnośnie sarkofagu negatywnie, wówczas jest oczywiste, że zarówno artystyczna strona jak i techniczna konstrukcja trumny, w której spocznie na wieki Marszałek Piłsudski musiałaby być szczególnie troskliwie rozwiązane. Zresztą sprawa odnośnie sarkofagu będzie załatwiona niezadługo, gdyż termin konkursu na sarkofag mija w najbliższych dniach.

Po blisko godzinnym pobycie na Wawelu komisja powróciła do urzędu wojewódzkiego, gdzie odbyło się posiedzenie w którym uczestniczyli członkowie Komitetu Wykonawczego Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Wczoraj w godzinach popołudniowych niektórzy z przybyłych zwiedzili wystawę nadesłanych i nagrodzonych projektów na pierwszy konkurs na sarkofag Marszałka Piłsudskiego, po czym odjechali do Warszawy.

Przechodzeń pyta o zdrowie

Jeżdżę autobusami nieraz sześć razy dziennie. I tym pierwszym o 7-ej i tym ostatnim o 11ej. W świątek i piątek. I na Wielkanoc i na Boże Narodzenie. Bywa — ludzie postrojeni, wyoczęci idą sobie: kto na spacer, kto na zabawę, a my do roboty. Ja ze swoją teką wypchaną, oni na stanowiskach. Torby przez ramię: „Kto z państwa nie ma biletów"... Czuję się wtedy z nimi w jednym szeregu. Stają mi się kolegami pracy, kimś bliskim. Gdy dojeżdżam późno na kraniec Zwierzyńca pusto już w autobusie. Zapalamy sobie papierosa. Nieraz im pierwszym opowiadam o dniu przebytym, o swoich zwycięstwach, a nieraz zawodach. Wiem, że mię zrozumieją, choć na różnych placówkach pracujemy.

Znam ich niemal wszystkich. Zaczęło się od parasola. Kilka już diabli wzięli, ale ten ostatni parasol był pamiątkowy, zależało mi na nim. Wysiadam z autobusu. Do licha, został. Więc wsiadam w następny i doganiam na dworcu. Pytam konduktora, a on objaśnia, że parasola co prawda nie widział, ale zauważył, jak po moim wyjściu jedna pani przesiadła się na moje miejsce i potym wysiadła przy Ostrej Bramie.

Szofer dodaje:

„Przy Ostrej Bramie wysiadła pani siwa, w siatce na głowie i w czarnym płaszczu".

To mię zdumiało. Na dziesiątki i setki pasażerów pamiętać kto gdzie wysiadł i jak wyglądał!

Parasol się znalazł. Ta pani modliła się z moim parasolem pod pachą.

Pracownicy autobusowi to są moi przyjaciele. Wyświadczali mi tyle życzliwości za nic, za byle co, za uśmiech, czy dziękuję, gdy mi pomogli przy wsiadaniu, za „dzień dobry", które im rzadko kto mówi.

Kiedyś zimą jeden wyleczył mię z chrypki i bronchitu. Kazał mi płukać ałunem i wziąć na poty. Pomogło.

Od trzech tygodni cisza w mieście — Arbony nie chodzą. Trzeba pójść ich odwiedzić, i zobaczyć jak żyją. Bo czego się o ich życiu nie słyszy. A to, że strajk nie jest powszechny i niektórzy są siłą przytrzymywani — a to, że żyją w złych warunkach sanitarnych.

Honory domu czyni p. Hieronim Olkowicz, przewodniczący Komitetu strajkowego.

„Stęskniliśmy się za wami—powiadam—kiedy ruszycie na miasto?"

Spojrzeli smutno.

„Dlaczego nikt w to nie wejrzy? Przecież za nami jest rząd i samorzą i opinia społeczna, a pomimo wszystko strajk trwa".

Bo rzeczywiście, co by się niepisało na temat strajku, co by kto o tym nie myślał, jedno się nasuwa każdemu bezstronnemu obserwatorowi:

Czy to nie dziwne, żeby zagraniczne przedsiębiorstwo decydowało o pozbawieniu komunikacji polskiego miasta o 200 tysiącach mieszkańców?

Boć przecież teraz, po trzech tygodniach strajku niepodobna, żeby skapitulowali ze swych żądań. Nie można tego wymagać, ani się tym mniej spodziewać. Tyle wytrzymali, wytrzymają jeszcze. Ośmieszyć się przecież nie mogą.

„A cóż na to wasz dyrektor p. Jankowski? Przecież jest prezesem Koła Związku Rezerwistów Nr. 2, którego wszyscy jesteście członkami. — Czy on nie chce, czy nie potrafi ująć się za wami, jako wasz Prezes i wasz Dowódca?"

Okazuje się, że p. Jankowski za nimi się nie ujmuje. Dziwne.

Ale nie o tym mam pisać.

Strajk jest powszechny.

Wszyscy dobrowolnie okupują garaż, nawet kilku łamistrajków publicznie poprosiło o przebaczenie i powróciło do gromady. Głupio im było na mieście, a tu czują się jak w domu.

Porządek i subordynacja — niby na okręcie.

Wszyscy pomyci, pogoleni, nakarmieni.

Garaż w dniu dzisiejszym przypomina sanatorium. Radio gra, ludzie pogodni i wypoczęci. Gry towarzyskie — 2 bilardy, loteryjka. Doskonały zespół mandolinistów. Chór. Plaża.

Moja lekarska dusza u'miechnęła się do tej plaży. Jak im się przyda te parę tygodni przymusowego wypoczynku. Jak się przyda ich płucom, wdychającym stale gazy, spaliny, dym i kurz przez te kilka tygodni pooddychać zdrowym powietrzem. Przyda się nogom, wyciskającym tysiące razy dziennie ciężkie pedały hamulców i grzbietom, zgarbionym nad kierownicą rozprostować się nareszcie na słońcu.

„A gdzie się kąpiecie?"

Prezentują mi umywalnie, prysznice, golarnię.

W garażu mroczno i odrobinę niesamowicie.

Kolosy odpoczywają. 33 autobusy. 3-ki, 4-ki, 1-ki...

Te same, za którymi ganiało się tak często ostatkiem tchu bezpieczne dziś i nieruchome. Niby drzemiące smoki.

Bije z nich jakaś powaga i potencjonalna siła.

Biuro. Gdzie dawniej siedział administrator garażowy — dziś pracownik dyżurny przy telefonie. Dyżury przy bramach i przy 4-ch rogach placu. W garażu i przy warsztatach. Wszędzie. Ostre pogotowie — ale tego się nie czuje, bo humory i nastrój — pensjonatowe. Wyjście na miasto swobodne, oczywiście za przepustkami. Kobietom wstęp wzbroniony. Przychodzą pod bramę. Dzieci tylko wdreptują do tatusiów.

Jak mię przyjmowali?

Niewiadomo co komu pisane. Może mię i nie będą nigdy podejmować państwowi dygnitarze, ale gdyby podejmowali, zamienię każdy bankiet na to wczorajsze przyjęcie: herbata, chleb z masłem i kiełbasą na papierku. — Zakłopotane uśmiechy: „Przepraszamy, że niema talerzyków"...

Każdą fanfarę zamienię na ich orkiestrę, a wspólną fotografię powiększę i na zawsze postawię na biurku.

Dr. M. K.

Kurjer Sportowy

Kispesti — Śmigły 3:1 1:0

Po pięknym zwycięstwie odniesionym nad Makabi z zainteresowaniem oczekiwano meczu Węgrów z mistrzowską drużyną Wilna. Horoskopy dla wilnian były na ogół b. pesymistyczne. Ogólnie oczekiwano zwycięstwa gości z różnicą 5—6 bramek. Tymczasem Śmigły sprawił miłą niespodziankę. Cała drużyna grała bardzo ambitnie, a końcowy wynik krzywdzi raczej wilnian. Zasługą wojskowych było utrzymywanie przez cały czas gry otwartej, mimo, że technicznie i taktycznie ustępowali oni dość wyraźnie.

Do meczu Śmigły wystąpił bez Pawłowskiego i Czarskiego. Tego ostatniego z powodzeniem zastąpił Łoś, wykazując się szybkim refleksem i dobrą techniką chwytu. Na specjalne wyróżnienie zasługuje Skowroński. Na minus można mu jedynie zapisać fatalne przestrzelenie karnego.

Na Węgrach, którzy skończyli obecnie turniej po państwach bałtyckich widoczne było zmęczenie poprzednimi meczami. Cała pierwsza połowa upływa na zmiennych atakach, przy czym Śmigły często gości pod bramką Węgrów. Napastnicy mimo szeregu dogodnych sytuacyj nie potrafią jednak zdobyć się na decydujący i skuteczny strzał. Bramka pada dopiero na 2 minuty przed przerwą i zakańcza pierwszą połowę meczu. Po przerwie już w drugiej minucie goście strzelają drugiego goala. W 3 minuty później następuje szybki atak wilnian, zakończony pięknym strzałem Naczulskiego. Wynik 2:1 i ambitna gra wojskowych pozwalają przypuszczać, że lada moment nastąpi wyrównanie. Niestety, pada jeszcze jedna bramka dla gości i szereg zmiennych ataków, nie przynoszących już rozstrzygnięcia.

Końcowy wynik jest dla wilnian b. zaszczytny o ile zważymy wysoką klasę Węgrów i osłabiony skład Śmigłego. Sądząc z przebiegu gry, sprawiedliwszym byłby wynik remisowy.

Sędziował p. Kostanowski.

Motocykliści na trasie Wilno—Augustów—Wilno

Wczoraj odbył się raid na trasie Wilno — Augustów — Wilno (280 klm.). Startowało 18 motocyklistów. Raid ukończyło 15. Zainteresowanie raidem dość znaczne.

Propagandowe regaty na Wilii

Zamiast odwołanych regat wioślarskich w Trokach mieliśmy na Wilii dwa biegi czwórek półwyścigowych. Były to regaty propagandowe. Na starcie stanęły te osady, które trenowały w Wilnie i były zgłoszone do regat trockich.

Trzeba przyznać, że biegi wypadły nadzwyczaj interesująco. Poziom był wyjątkowo wyrównany. Walka toczyła się na całym torze, a o zwycięstwie zadecydowały ostatnie pociągnięcia.

I jeszcze na jeden moment trzeba zwrócić baczną uwagę. W regatach tych na cztery zgłoszone osady mieliśmy trzy złożone z młodzieży szkolnej. Jedną osadę dał Harcerski Klub Sportowy, a dwie następne rekrutowały się z uczniów Państwowej Szkoły Technicznej i Szkoły Mechanicznej.

Biegi odbyły się na torze 2000 mtr. W pierwszym biegu między Policyjnym Klubem Sportowym a Harcerskim Klubem Sportowym zwyciężyli nieznacznie, bo tylko o pół długości łodzi wioślarze PKS. Osada ta górowała siłą fizyczną. Jeżeli zaś chodzi o technikę to harcerze wykazali lepszy styl.

W drugim biegu, który odbywał się w rodzinnym gronie, walczono o każdy metr. Zwyciężyła o ćwierć długości łodzi osada z Państwowej Szkoły Technicznej.

Po regatach prezes Wileńskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich mjr. Zbigniew Lenkau rozdał zwycięzcom pamiątkowe żetony.

Apel do członków Wileńsko-Trockiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego

Dnia 12 lipca, w poniedziałek o godzinie szóstej popołudniu odbędzie się w Wilnie, ul. Wileńska 33 (Sala Techników) Walne Zebranie Wileńskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Członkowie Powiatowego Towarzystwa Wileńsko-Trockiego ze wsi, miasteczek i Wilna! Zwracamy się do Was wszystkich, których obchodzi dobro akcji. Powinniście przyjechać na to zebranie bo będą na nim omawiane rzeczy ważne i musicie w tym brać udział! — Wy, rolnicy, którzy pierwsi z całego kraju tak liczną pięciotysięczną gromadą dźwigacie swymi spracowanymi rękami sztandar do walki z gruźlicą.

Członkowie Towarzystwa z gminy trockiej, mejszagolskiej, solecznickiej, turgielskiej, niemenczyńskiej, olkienickiej rudomińskiej i rzeszańskiej przybywajcie na zebranie! To jest Waszym obowiązkiem obywatelskim. Stawcie się jak najliczniej — będzie mowa o Was i Waszej sprawie.

Król Janusz poślubił ex-królową?

Rozeszła się w obozie cygańskim w Milanówku sensacyjna wieść. Oto król Janusz I postanowił rozejść się ze swą dotychczasową żoną Roszą i wejść w związki małżeńskie z wdową po zmarłym baronie cygańskim Matejaszu Kwieku.

Małżeństwo to ma zażegnać konflikt między dwoma obozami cygańskimi. Gdyby pogłoska o zamierzonym ślubie okazała się prawdziwą nastąpiłaby w narodzie cygańskim konsolidacja i umilkłyby swary. Małżeństwo więc stałoby się genialnym środkiem konsolidacji narodowej.

*

Nowoobrany król Cyganów Janusz Kwiek zwrócił się z memoriałem do władz administracyjnych o wydanie mu prawa wydawania zezwoleń na osiedlanie się obozów cygańskich. Władca Cyganów zapowiada, iż w przyszłości obozy cygańskie rozkładać będą namioty w miejscach wyznaczonych, tak, by nie stać się zbytnim ciężarem dla wsi i miast.

Życie Trzeciej Rzeszy w zwierciadle drobnych ogłoszeń

Pewien dziennikarz francuski, wychodząc z założenia, że rodzaj i treść drobnych anonsów, podawanych w dziennikach, w znacznej mierze ilustruje życie społeczeństwa, sporządził zestawienie takich właśnie ogłoszeń, wybranych ze wszystkich pism niemieckich. Zestawienie to, ogromnie charakterystyczne i pełne wyrazu, podajemy poniżej.

Sportowcy, lecz nie aryjczycy.

Dwóch panów ,sportowców (motocykliści), o dobrej prezencji, krwi mieszanej pierwszego stopnia, pragną poślubić panie o identycznej kondycji rasowej.

(Frankfurter Zeitung)

Chociażby zagranica...

Handlowiec w wieku lat 50, chrześcijanin, lecz niearyjczyk pragnie poznać panią w wieku 30—40 l., o takich samych warunkach rasowych, przebywającą chociażby poza granicami kraju.

Ważne zastrzeżenie.

U niearyjczyków wynajmę pokój umeblowany z łazienką i wygodami.

(Frankfurter Zeitung).

(Westdeutscher Beobachter).

Nauka czyni postępy...

Stowarzyszenie uzdrawiaczy niemieckich (sekcja hamburska) organizuje w poniedziałek 12 kwietnia o godz. 20 zebranie, na którym uzdrawiacz R. B. Müller z Berlina wygłosi odczyt pt.: Rola, jaką odgrywać winna stara niemiecka sztuka uzdrawiania w państwie narodowo-socjalistycznym.

(Hamburger Fremdenblatt).

Dobry nacjonalista tępi szczury.

Walczmy ze szkodnikami!

Koledzy i współtowarzysze partyjni! Tępcie robaka, który podcina dobro narodu i zdrowie rasy. Zachowujcie dla państwa swe zdrowe siły i chrońcie wasz dobrobyt.

(Schwarze Korps)

Żaluzje przeciwlotnicze.

W czasie ataków lotniczych nadają się jedynie nieprzepuszczające absolutnie światła żaluzje patentowane Kaufmana, Burgunderstrasse.

(Westdeutscher Beobachter).

Któż mówi, że w Niemczech jest głód!

Jaja znów są na rynku!

„Garantol" utrzyma je w stanie świeżym przez przeciąg jednego roku.

(Frankfurter Zeitung).

Wyprzedaż biustów Hitlera.

Wielkość naturalna, wykonanie pierwszorzędne gwarantowane, sprzedaje się okazyjnie.

(N. S. Kurier)

Sprostowanie

Na skutek złośliwych pogłosek, dążących do zasugerowania władzom, iż pozostajemy w stosunkach z dawnymi właścicielami firmy, podajemy do publicznej wiadomości, że:

1 — firma nasza jest prowadzona wyłącznie przez Niemców (pp. Siewczynsky i Zielke).

3 — personel nasz jest wyłącznie aryjski (wszyscy pracownicy Żydzi zostali bezzwłocznie zlikwidowani).

3 — nasze kapitały zakładowe należą do nas w całości, wskutek czego jesteśmy całkowicie uniezależnieni od wszelkich wpływów żydowskich.

Dom handlowy Fischer—Riegel.

L.

XIII Podokręgowy Zjazd Delegatów Zw. Strzeleckiego

Wczoraj odbył się w Wilnie XII Podokręgowy Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego. Zjazd rozpoczął się wysłuchaniem Mszy św. w Ostrej Bramie, po czym delegaci z kompanią chorągwianą i bufcem Orląt udali się na Rossę — gdzie składając wiązankę kwiatów oddali hołd Sercu Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Po złożeniu przyrzeczenia organizacyjnego przez kandydatów — przed Mauzoleum kompania odmaszerowała ,udając się do Związku Zawod. Literatów na obrady.

Zjazd otworzył prezes Zarządu senator dr. E. Dobaczewski — powołując na przewodniczącego p. Woronowicza z Lidy. Z kolei prezes sen. E Dobaczewski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu, z którego wynika, że praca i jej rezultaty z roku na rok się rozwijają. Na terenie wszystkich powiatów Wileńszczyzny łącznie z pow. lidzkim — podokręg wileński posiada 7 domów strzeleckich, 301 świetlic, 53 biblioteki ruchome, 10.786 książek, 69 zespołów samokształceniowych i t. p. Praca Zw. Strzeleckiego zamykała się ponadto w wielkiej ilości zorganizowanych imprez, obozów, przeprowadzonych kursów strzeleckich, ratowniczych, łuczniczych, oświatowych, przysposobienia zawodowego i t. d.

Po dyskusji nad sprawozdaniem i udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium —przystąpiono do nowego Zarządu. Ponownie na prezesa Zarządu, przez aklamację został wybrany sen. dr. E. Dobaczewski. Ponadto do nowego Zarządu weszli pp.: dyr. Żerebecki, inż. Tedziagolski, dyr. Pokosz, nacz. Jasiński, kier. Woronowicz, naczeln. Wroński, Mazur, Chruściel i Szeligowski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: dyr. Maculewicz, Jastrzębski, inż. Peczkie, Kacprowicz i Lis. Ukonstytuowano również Sąd Strzelecki w składzie: E. Fieddorf, dr. Bonasewicz, Szemberżyna-Matuska, Knoche i Tędziagolska.

Program Zjazdu wyczerpało omówienie planu pracy na rok 1937-38, wysłanie depesz hołdowniczych do p. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza i Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej i uroczyste zamknięcie Zjazdu przez odśpiewanie pieśni organizacyjnej.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim.

„Bukiet" w nowym lokalu

W sobotę odbyło się otwarcie i poświęcenie nowego lokalu restauracji „Bukiet". Restauracja została przeniesiona z poprzedniego lokalu o parę domów dalej i mieści się obecnie w dawnej siedzibie restauracji „Myśliwskiej" przy ul. Mickiewicza 9.

Nowy lokal „Bukietu" został odremontowany i urządzony przez art.-mal. Makojnika i przedstawia się całkowicie po europejsku. Duże sale, o miękkich barwach ścian, są dyskretnie i efektownie oświetlone. Również urządzenie restauracyjne zostały unowocześnione.

Kierownictwo „Bukietu" pozostaje w dalszym ciągu w doświadczonych dłoniach p. Macieja Kiełmucia. Wszystko to pozwala wróżyć, że „Bukiet" w nowym lokalu będzie się cieszył zasłużonym powodzeniem.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Rola inteligentów

W obszernym i pięknym artykule („Pion", nr. 27) omawia **Ludwik Fryde** program kulturalny Bohdana Suchodolskiego, wyrażony w książce p. t. „Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej" wydanej nakładem „Naszej Księgarni", równolegle z książką p. t. „Uspołecznienie kultury". Z nazwiskiem Bohdana Suchodolskiego, znakomitego znawcy prądów umysłowych, spotykali się czytelnicy na łamach „Kolumny" wielokrotnie — głównie z okazji kilku artykułów na marginesie jego książki i humanizmie współczesnym. Tym razem jednak referent i klasyfikator kierunków ideowych sam wystąpił w roli ideologa i — przymierzono doń własną jego miarę. Z artykułu Frydego cytujemy część końcową, polemizującą z mitem Suchodolskiego o przyszłej kulturze jednowarstwowej, jednolitej i jednopoziomowej:

Zastrzeżenia budzi idea jednolitości. Dla Suchodolskiego ma ona znaczenie podstawowe. Twierdzi on, iż „wielkie epoki żyły zawsze w tej jednolitej atmosferze", co jest sądem zupełnie nieuzasadnionym jakkolwiek bardzo rozpowszechnionym. Jednolitość cywilizacji to płodna fikcja metodologiczna historyków ale nie — prawda o rzeczywistości historycznej.

Postulat zaś jednolitości tłumaczy się jedynie celem praktycznym: kultura ma być cementem, spajającym naród, ma stanowić **narzędzie mobilizacji** psychicznej. Ta myśl jest zrozumiała na tle sytuacji współczesnej, wśród panicznych nastrojów wojennych. Idzie o to, aby na wszystkim, sztuce, nauce, religii, moralności, wychowaniu wytłoczyć stempel wielkich dążności politycznych. Suchodolski ulega panicznym nastrojom chwili; świadczą o tym dobitnie pierwsze stronice jego książki głęboko zresztą słuszne i pełne szlachetnej troski patriotycznej. Obawiam się jednak, że troska ta zwiodła go na manowce.

Czuje to zresztą autor. Zastrzega się też, że nie ma na myśli tworzenia „jednolitej kultury" na rozkaz. Spodziewa się natomiast, iż powstanie ona sama z siebie, mocą parcia milionowych mas, dotąd nie biorących czynnego udziału w życiu polskim. Z chwilą gdy np. na wydziale architektury wzrośnie procent słuchaczy pochodzenia wiejskiego, wzrośnie zarazem szansa powstania rodzimego stylu w tej dziedzinie. Polityka kulturalna winna, zdaniem Suchodolskiego, nie tyle wyciskać piętno urzędowej tendencji politycznej, ile raczej usuwać przeszkody piętrzące się przed masami w ich drodze wzwyż. Należy budować kulturę na pierwiastkach wspólnych wszystkim członkom narodowego społeczeństwa, z pominięciem wszelkich zróżnicowań, powstałych na tle różnic stanu, majątku, zawodu i wykształcenia. Na tej drodze powstanie samorodna kultura, obejmująca cały naród.

Jest coś pięknego, nawet porywającego w tej wierze. Gdy jednak rozważymy ją trzeźwo, niejedno wyda się nam w niej wątpliwe. Suchodolski idąc śladem filozofów naturalistycznych uważa kulturę za samorodny, niemal automatyczny wytwór energii psychicznej; wierzy więc, iż sama emancypacja mas doprowadzi do powstania jakiejś bliżej nieokreślonej ale żywej, jednolitej i powszechnej cywilizacji polskiej. Ale podstawa filozoficzna tej wiary jest chwiejna a konsekwencje jej niedość przekonująco uzasadnione. Trudno wyobrazić sobie budowę kultury na czymś tak sztucznym i wyabstrahowanym jak przeżycia ludzkie, oczyszczone z konkretnych nawarstwień stanu, zawodu, stopnia wykształcenia i innych zróżnicowań społecznych. Pewnie że treści te dochodzą do głosu w pewnych momentach; trudno jednak stwarzać w oparciu o nie **pełne życie**. A ono ma być przecież synonimem kultury.

Idea jednolitości jest więc dość niebezpiecznym fetyszem. O wiele rozważniejsza, mniej ryzykowna i może bardziej twórcza byłaby taka polityka kulturalna, która właśnie oparłaby się na dążeniach konkretnych grup społecznych i nie lękając się różnorodności dążyłaby jedynie do **sharmonizowania i kolaboracji** tych działań. Nie jednolitość byłaby jej naczelną dyrektywą lecz **bogactwo wartości**, wnoszonych przez różne kręgi pracowników.

Naturalistyczna wiara w samorzutne narodziny kultury doprowadziła Suchodolskiego do pewnego przeoczenia. Książka jego pełna jest ataków na inteligencką elitę wielkomiejską, która bezprawnie posiadła monopol na kulturę. Ale zapomniał autor wprowadzić pewne zasadnicze rozróżnienie: rozróżnienie między elitą twórczą i bierną masą konsumentów. Wyraz „inteligencja" ma bowiem sens podwójny: oznacza jedno i drugie. I otóż, o ile całkiem słuszne wydają się ataki autora na t. zw. inteligencję zawodową, która zgoła bezpodstawnie uważa się za elitę narodu, o tyle bardzo niesłuszny jest brak wyodrębnienia i nawet przeciwstawienia tej pseudoelicie — elity prawdziwej, twórczej.

Suchodolski jest tak zafascynowany problemem upowszechnienia kultury, że zapomina o drugiej stronie zagadnienia. Nie dostrzega współczesnego kryzysu **elity kulturalnej**, zagłuszonej przez rzesze powojennej pół-inteligencji. A przecież zagadnienie to ma znaczenie bardzo doniosłe. Ustrój kapitalistyczny doprowadził do panowania tandety w kulturze materjalnej; ten sam proces dokonywa się obecnie w kulturze duchowej. Jesteśmy zawaleni wielką ilością książek bezwartościowych, czasopism niepotrzebnych lub wręcz szkodliwych; nie tylko w zakresie sztuki ale i nauki, np. nauk humanistycznych panuje chaos, z którego narazie nie widać wyjścia.

Polityka kulturalna, o ile ma być twórcza, nie może przejść nad tym do porządku. I w obecnej sytuacji jako drugie, pominięte przez Suchodolskiego, jej zadanie wysuwa się **organizowanie elity twórczej**. Idzie tu o tworzenie takich czasopism, które byłyby wyrazem dążeń zespołów naukowych i artystycznych, o skupienie w takich zespołach jednostek wartościowych, o urabianie ich w surowej atmosferze wysokich wymagań. Inteligencję porównał ktoś do średniowiecznego duchowieństwa. Porównanie to jest o tyle instruktywne, że odsłania nam pewne analogie w mechanizmie powstawania kultury; analogie bardzo istotne. Elita twórcza winna być w tym samym stopniu zdyscyplinowana w swoich zespołach co duchowieństwo zakonne. Pewien ascetyzm, bezgraniczne oddanie się zamierzonemu dziełu, cechował przeważającą większość wielkich artystów i badaczy. Tego ascetyzmu, surowej moralności twórczej dziś prawie nie ma. I to jest jeden z głównych czynników kryzysu elity kulturalnej. Trzeba dążyć do jej wzmocnienia i odrodzenia. Wracając do książki Suchodolskiego wypadnie stwierdzić: jej cześć negatywna, krytyka zbiurokratyzowanej i skostniałej w czczym formaliźmie kultury inteligencko-mieszczańskiej stanowi cenną zdobycz myśli. W szczególności krytyka tradycyjnej szkoły ogólnokształcącej otwiera szerokie perspektywy na przyszłość. O wiele mniej przekonywa bezwzględny i entuzjastyczny demokratyzm autora, oparty na dość problematycznej, naturalistycznej filozofii. Stoimy bowiem na rozdrożu: jeden okres kulturalny zakończył się i mamy dwie alternatywy: **umasowienie** kultury lub **uspołecznienie** jej. Zdaje się, że Suchodolski nie dostrzega niebezpieczeństwa pierwszej z tych możliwości. A ono jest, i to groźne.

Ludwik Fryde.

„Lirycy francuscy"

GÉRARD DE NERVAL.

PRZEBUDZENIE W DYLIŻANSIE

I oto co ujrzałem. Drzewa przy mej drodze,
Jak wojska przemieszane, uciekały w trwodze,
A grunt, pode mną wichrem ruszony jakgdyby,
Toczył falami glebę i wzburzone skiby.

Dzwony wiodły tam między zielone doliny,
Domki tynkiem bielone, ubogie wioszczyny,
Które wkółko dreptały, jak owce, i biegły,
Grzbiety mając znaczone dachówkami z cegły.

Stanialy się pijane szczyty gór: a rzeka,
Wąż-dusiciel, przed którym równina ucieka,
Prężyła się, by legnąć na zdławionym zboczu...
Właśnie się przebudziłem w mym pocztowym koczu.

Przełożył
Stefan Napierski.

Drugi tom przekładów Stefana Napierskiego p. t. „Lirycy francuscy" ukazał się niedawno (skład gł. — J. Mortkowicz) i zawiera utwory poetów w układzie alfabetycznym nazwisk od Guérina do Vivien, a więc m. in. — Jacoba, Lautreámonta, Rimbauda, Romainsa, Superviella, Valerego i in. Brak natomiast oczekiwanych wierszy Karola Peguy.

Jeszcze raz: teatr — autorzy

Obrachunki wiążące się z zamknięciem sezonu skłaniają do jeszcze jednego spojrzenia na sprawę polskiej twórczości teatralnej, tym razem jednak nie od strony teoryjek i żalów przy kawiarnianym stoliku, ale od strony arcyrzeczywistej, „bilansowej" rzeczywistości. Posłuchajmy wywodów **Boya** (w „Kurjerze Por."):

> ... Liczebna poprawa nie może oczywiście przesłonić faktu, że puls naszego życia teatralnego wciąż jest dość nikły. Za mało nowych nazwisk, za mało zwłaszcza nowej myśli. I wciąż dręczy nas wątpliwość, zabarwiona kolektywnym niepokojem sumienia: czy, w istniejących warunkach, wszystkie twórcze możliwości mogą przyjść do głosu, czy nie marnuje się, nie zniechęca jakiś potencjalny talent, któremu nie dano zetknąć się ze sceną, który nie spotkał się z podnietą i zachętą.
>
> Nie ulega wątpliwości, że dostęp na scenę łatwiejszy jest u nas niż gdziekolwiek; że wystawia się nieraz rzeczy bardzo wątłe, byle swoje; co jednak nie wyklucza możliwości, że — właśnie dlatego — inny swojak, większe może mający w sobie zadatki przyszłości, ale mniej szczęśliwy czy mniej uprzywilejowany, nigdy nie dopcha się do sceny. Zważmy przytem, że brak nam jest zupełnie tej prężności, która sprawia, że w Paryżu np. raz po raz od czasu „Théâtre libre" powstają teatry młodych i dla młodych, oparte na entuzjazmie sztuki a nie na finansowej kalkulacji, gdzie wystawia się sztuki — czasem dla oficjalnych teatrów za silne, czasem za słabe —aby je grać bodaj raz czy dwa, i skąd niejeden utwór w danym momencie zbyt śmiały lub zbyt odbiegający od rynkowych szablonów, przeszedł później na wielkie sceny, nieraz stał się klasycznym. A inne, choć minęły, odegrały rolę fermentu.
>
> U nas wystarczy tej prężności jedynie na artykuły atakujące od czasu do czasu teatr, że nie spełnia swoich najistotniejszych zadań wobec twórczości polskiej. Raz po raz wybucha (często w liście prywatnym), jakiś nieszczęśnik, opisujący gehennę młodego autora, niemogącego uzyskać przeczytania swojej sztuki, latami czekającego daremnie na swój dzień, często nawet po zasadniczym przyjęciu utworu. Atakują teatr młodzi, że ich nie grają, atakują go tym jadowiciej starsi dostawcy teatru, gdy im teatr nie kwapi się wystawić jakiegoś poronionego dzieła. Te kampanie bywają hucznijesze, ile że te stare wygi mają głos w pismach, czasem sami są redaktorami. Ktoś, kto zna stosunki, mógłby ściśle wymienić tytuł jakiejś niewystawionej sztuki, która stała się początkiem kampanji przeciw teatrowi, przy czym, oczywiście, prywata zawinięta jest starannie w dobro ogółu. Ale zdarza ją się i głosy ludzi szczerze przejętych troską o literaturę i teatr; mimo to, rzecz nie wychodzi z martwego punktu. Teatr szuka gotowych autorów, nie chce być — kosztem publiczności — szkółką; autorowie znowuż nie mają się gdzie wyrobić i wypróbować. Błędne koło.
>
> I w tym sezonie, mimo pomyślniejszych proporcyj twórczości swojej i obcej, rozgorzały kampanie teatralne w kilku punktach, często utrzymane w stylu dość demagogicznym, straszące nas wprowadzeniem kontyngentu dla sztuk zagranicznych (!), oraz przymusu wystawiania każdej sztuki polskiej. Boję się, że tego się bez rozlewu krwi przeprowadzić nie da...

W dalszym ciągu artykułu przypomina Boy swoje projekty, zmierzające do ożywienia i zracjonalizowania naszej produkcji teatralnej. I tak m. in. zdecydowanie przeciwstawia się konkursom, które w jałowy sposób mielą te same kilkadziesiąt tworów grafomańskich wędrujących od jury do jury. Za wyjście rozwiązującą sprawę uważa Boy **stały komitet opieki nad polską twórczością dramatyczną**, któryby miał środki na organizowanie przedstawień pokazowych.

> Ponawiam ten projekt i nie widzę w nim nic nierealnego; przeciwnie, mam wszelką nadzieję, że niebawem wypłynie w formie konkretnej organizacji. Pewna liczba chętnych ludzi, gotowych ofiarować trochę swego czasu i swoją kompetencję, znajdzie się z pewnością; koszty kancelarii ew. sekretarjatu nie byłyby znaczne, z pewnością o wiele mniejsze od kwot, jakie wydaje się od czasu do czasu na konkursy teatralne...

Obyż te nadzieje sprawdziły się jak najrychlej! A oto obok druga radosna pogłoska jakoby „dyr. Szyfman byłby skłonny stworzyć przy swoich teatrach takie studio", w którym siłami niezajętych w teatrze i „zgłodniałych grania" aktorów wystawiałoby się „kilku nowych autorów nowych sztuk w ciągu roku".

Najwyższa już pora, żeby instytucja tego rodzaju w Polsce powstała i — jesteśmy bodaj w przededniu renesansu twórczości dramatycznej, a zwłaszcza runu młodych pisarzy na teatr. Niestety, sztuki-jaskółki nie skłaniają do optymizmu, jeśli chodzi o jakość i znawstwo roboty teatralnej. Warsztat, kursy przeszkoleniowe, są koniecznością. U nas literaci uczą się tylko z łaski i tylko metodą poglądową.

Z miasteczka list wtóry

— Abyśmy żyli i zawsze pili — ponowił spokojnie kolejkę p. Antoni. Kleofasa natomiast rozczuliło. Ośliniając sobie wyleniałe wąsy, kręcił palcami guzik u mego frencza i buczał: — Bracie, służba na kolei nie drużba (ściany kiwają się, giną we mgle) ...mówię tobie bracie... — a gdy więcej uwagi poświęcałem szklance, niż jemu,—podniósł głos— ...panie bracie (ściany nagle zbiegły się, sufit zwinnie począł skakać, okno pojechało w górę) ...słuchajże, co powiem, ja proszę...

Podeszła do nas Marfusza, właścicielka baru. Z wyrzutami pod moim przede wszystkim adresem: — Co to będzie, pijecie już od czwartku, a dziś poniedziałek, kto zapłaci?

Raunis! — zawołał Antoni, który, nie wiem w jaki sposób, znalazł się pod stołem bilardowym

Zaniepokojony przypominaniem rachunku, usiłowałem chyłkiem wypałoczyć się za drzwi. W Raunisa nie bardzo wierzyłem. Trzymając się ściany, już prawie dochodziłem do nich, gdy naraz otwarły się.

Buchnął przez nie deszcz. Wtargnął szum trwającej od czwartku ulewy. Gęstą ciemność nocy naświetlały ostre, czerwone zygzaki błyskawic. Naraz wiatr wrzucił poharataną, zniszczoną gałąź młodego drzewa lipowego. Goniąc ją, wbiegł psalmista Miron Aleksandrowicz.

Garit — krzyknął, trzepocząc rękoma. Jego strój dostosowany do ideologii — był socjalistą, więc chodził stale w skromnej bluzie koloru khaki i meloniku — ociekał wodą.

Garit — krzyknął raz jeszcze. Po chwili, znosząc cierpliwie jego czkawkę i parskanie śliną — dowiedzieliśmy się, że jednak żona uciekła od niego. Dwa dni temu. Z tym szoferem, co to tu napozór bezcelowo, wałęsał się od kilku tygodni. Uciekła autobusem. W kartce zostawionej mężowi nadmieniła, że go nie kocha.

— Garit — krzyknął raz jeszcze i począł płakać.

— Z niej zawsze była szlaja — zauważyła spokojnie Marfusza i w dalszym ciągu manipulowała w nosie zrolowanym w dłubadło świadectwem przemysłowym trzeciej kategorii.

Nad ranem deszcz wzmógł się. Parasol mój zaczął przepuszczać wodę. Rynsztoki były przemienione w ruczaje. Ulice upodabniały się do podmokłych łąk. Podkasawszy nogawice spodni, człapałem w kierunku magistratu. Oczywiście, na bosaka. W porze deszczowej nikt w naszym miasteczku nie używa obuwia.

Do magistratu nie doszedłem. Przed apteką bowiem zainteresowałem się rzeźnikiem Sołnuszką. Oto podniósł się z chodnika i rzucił się wprzód z okrzykiem „bbij zzzżydów". Zerwał się i padł przed gankiem domu rejenta (duch ochoczy ale ciało mdłe).

Sam ledwo powłóczący nogami, zdobyłem się na przebłysk altruizmu. Podniosłem go i — usiłując ocucić paru uderzeniami parasolem —wziąłem pod ramię.

Niedaleko doprowadziłem. Wyrwał się. Znowu z okrzykiem „bbij zzżydów". Wyrwał się i padł (duch ochoczy ale ciało mdłe).

A już ozwał się ryk krów. Okutany w zgrzebny wór Pawełek napróżno starał się zorganizować je w jakie takie stado. Ogłuszone deszczem i szmerem tratowanych przez wiatr drzew, tłoczyły się bezładnie, żałośnie spozierając w kierunku obór.

Nagle uderzenie pioruna powołało świadomość Sołnuszki do funkcjonowania. Schroniliśmy się śpiesznie do restauracji Motki.

Porwał się ku nam od stołu eks-garadawoj Michałuszka. Ech — z patosem zacharczał — znaczyt' guliajem!

Raźno zajęliśmy miejsca.

W ukrytej wśród stawów piwiarni Klimki środa rozpoczęła się niezbyt mile. Na dworze wzmogły się wyładowania atmosferyczne. Pioruny rodzierały opodal chwiejące się bezbronne kasztany.

Naczelnik stacji był, jak to się mówi, nie w sosie. Przed chwilą tarmosili się z Sołnuszką. A teraz — chociaż należycie obcałowali siebie i po twarzy i po rękach — w ich oczach tliła się niewygasła jeszcze wrogość.

Najwięcej kłopotu sprawiał jednak b. prystaw, Suchorukow. Klęczał przed fabufetem i, napoły śpiewając, napoły deklamując, straszył nas i siebie:

— Ach, jestem w posiadaniu wiadomości, iż 25 czerwca cała ziemia, cały nasz glob zamieni się w seledynowego zająca. Co ja pocznę, co ja pocznę, co ja po-oo-cznę! — wytrelował górne cis.

Przez salę przewiał olbrzymi mężczyzna w białym kitlu.

— **Raunis!** — zawołaliśmy. — **Raunis** ty będziesz płacić rachunki!

— Aa — wykrzyknąłem. Potem podchwycili inni. Był to okrzyk miłego zdziwienia. Po otwarciu okiennic, okazało się bowiem, że na dworze jest słonecznie i że ulewa skończyła się.

— Witaj, witaj pogodna soboto. Czwórkami opuściliśmy traktiernię Borki Joktona.

— Śpiewajmy — rzucił któryś z naszych.

Zgodnie fałszowaliśmy:

Zajaśniało słoneczko znowu nad nami,
do dusz się wkrada szczęście promieniami.

KOMENTARZ: Jak to łatwo zauważyć, w liście wspomniano niejakiego Raunisa. Jest to postać będąca w naszym miasteczku na pograniczu mitu i rzeczywistości. Raunis corocznie —w okresie deszczów, przyjeżdża z Rygi w celu kierowania spławem drzewa. Zamawia wszystkie w miasteczku bufety i napoje i każe nam z nich korzystać, używając przy tym jakiejś siły chyba hypnotyzerskiej. Ta siła nie ma wpływu jedynie na psalmistę Mirona Aleksandrowicza. A i to tylko dlatego, że Mironowi w dziedzinie picia bynajmniej nie trzeba rozkazywać.

Sam Raunis jest abstynentem i wyznawcą trójmianu kwadratowego.

W sierpniu 1937 r.

Jan Hussca.

Wiadomości radiowe

„OD WARSZTATU DO WARSZTATU".
Audycja poświęcona rzemiosłu białoskórniczemu.

Piękną kartę w historii rozwoju rzemiosła posiada białoskórnictwo, skupione przede wszystkim na terenie Wileńszczyzny. Rzemiosło białoskórnicze odgrywa również doniosłą rolę w naszym eksporcie. Audycja z cyklu „Od warsztatu do warsztatu", jaką nada Rozgłośnia Wileńska dnia 12 lipca o godz. 12,40 poświęcona jest temu rzemiosłu; wzbudzi ona zapewne wśród radiosłuchaczy nie mniejsze zainteresowanie, niż inne repertaże na temat rzemiosła z tego cyklu.

ENERGICZNE MIASTO.

Istnieje na naszych kresach miasto, które posiada ogromny rozmach w swym rozwoju we wszelkich niemal dziedzinach, które rozbudowuje się i inwestuje w sposób planowy i konsekwentny, a które w tempie swego rozrostu prześcignęło stolicę swego województwa. Tym miastem — Baranowicze.

Znany felietonista, p. Jerzy Wyszomirski opowie o nich wileńskim radiosłuchaczom w felietonie p. t. „Baranowicze pracują" w poniedziałek, 12 lipca, o godz. 18.00.

O MIŁOŚCI ROMANTYCZNEJ.

Romantyzm, epoka w której wszyscy cierpieli z miłości, epoka Gustawów i Wertherów, oddziaływuje na nas nawet dziś, w czasach realistycznego i materialistycznego podchodzenia do zjawisk życiowych. Jest w romantyzmie takie nasycenie sercem, jeśli tak rzec można, że oderwana od spraw przyziemnych poezja i muzyka tej epoki sprawiają na nas i dziś ogromne i głębokie wrażenie.

Usłyszymy utwory poetyckie i muzyczne z owych czasów w poniedziałek, 12 lipca, o godz. 18.10 w audycji radiowej p. t. „Miłość romantyczna", nadanej w cyklu „Fortepian i książka", a opracowanej przez p. Halinę Hohendlingerównę przy współudziale pianisty p. Włodzimierza Trockiego.

WILIAM FOX — KRÓL FILMU.

Kariery rozmaitych „królów" amerykańskich pełne są szczegółów, niezrozumiałych dla nas, mieszkańców „starej Europy". O perypetiach życiowych jednego z nich, zdetronizowanego już obecnie „króla filmu"— Wiliama Foxa będzie mówił na wileńskiej fali radiowej we wtorek, 13, lipca, o godz. 18.30 p. Bolesław Żabko-Potopowicz w felietonie p. t. „Rzeczywistość dziwniejsza niż fantazja".

NAJPIĘKNIEJSZE JEZIORO NA KRESACH

Najpiękniejszym jeziorem naszych kresów są Dryświaty. Tak twierdzi p. Konstanty Syrewicz, który będzie bronił swej tezy we czwartek, 15 lipca, o godz. 18,10 przez wileński mikrofon w interesującej pogadance „Dryświaty — perła Brasławszczyzny", wygłoszonej w ramach cyklu „Nasze jeziora i rzeki".

GŁOS GOŚCIA O WILNIE.

Wilno oczarowuje przybyszów swą zupełnie specyficzną atmosferą. Jego romantyczne zamki i podwórka, jego wspaniałe zabytki i wreszcie przepiękne ramy, w które ujęła miasto natura, zachwycają ludzi, którzy go przed tym nie znali, lub znali tylko z opisów, czy fotografij.

Pełen entuzjazmu wyraz daje temu zachwytowi lwowski literat p. Kazimierz Brończyk w felietonie, który nada Rozgłośnia Wileńska w sobotę, 17 lipca, o godz. 12.15. a który nosi tytuł „Lwowianin w Wilnie".

O ROKU 1812.

Każda postać wielka, jej działalność, zwłaszcza polityczna, znajduje w społeczeństwie zawsze entuzjastycznych zwolenników, ale i sceptycznych przeciwników. Tak samo rzecz się miała ze stosunkiem Polaków do Napoleona i jego rozmaitych obietnic, związanych z odbudową rozerwanej przez zaborców Polski, dawanych w roku 1812.

Ścierania się rozmaitych poglądów i opinij tego czasu wśród polskiego społeczeństwa przedstawi nam p. Eugeniusz Gulczyński w słuchowisku „W promieniach sławy" które usłyszą radiosłuchacze ze stacji Wileńskiej P. R. w sobotę, 17 lipca, o godz. 15.15 w ramach audycj dla wszystkich.

RECITAL FORTEPIANOWY JANA BEREŻYŃSKIEGO.

Dnia 15 lipca r. b., w czwartek, o godz. 22,15—22,50 usłyszymy przed mikrofonem wileńskim Jana Bereżyńskiego, laureata ostatniego konkursu chopinowskiego, który na zaproszenie Rozgłośni Wileńskiej odegra szereg utworów fortepianowych Beethovena Rachmaninowa, Debusy'ego i innych kompozytorów.

W „Tommaku" bez zmian

W sytuacji strajkowej pracowników „Arbonu" dzień wczorajszy nie przyniósł żadnych zmian. Zgodnie z naszą zapowiedzią pracownicy okupujący garaże samochodowe złożyli wczoraj staroście grodzkiemu minimum swoich żądań. Są one identyczne z podanymi przez nas w numerze wczorajszym. Pracownicy żądają ponownego zatrudnienia całego personelu technicznego, wypłacenia pełnych stawek za czas strajku oraz zgadzają się co do skali podwyżki swych zarobków na decyzję arbitrażu.

KRONIKA

LIPIEC 12 Poniedziałek	Dziś Jana Gwalberta Op. Jutro Małgorzaty P. M. Wschód słońca — g. 2 m. 59 Zachód słońca — g. 7 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 11.VII. 1937 r.

Ciśnienie 751
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 24
Temperatura najniższa + 9
Wiatr zmienny
Tend.: Lekki spadek
Uwagi: chmurno.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza — Jagiellońska 1; S-ów Augustowskiego — Kijowska 2; Romeckiego i Żelańca — Wileńska 8; Frumkinów — Niemiecka 23; Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionów 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

MIEJSKA

— **Na Targi Futrzarskie w Wilnie przybywają kupcy zagraniczni.** W dniu 21 b. m. nastąpi otwarcie w Wilnie Targów Futrzarskich. W związku z Targami, jak nam donoszą, przybywa do Wilna większa ilość kupców z za granicy.

ADMINISTRACYJNA.

— **Kary za niedozwolony handel w niedzielę.** Mimo ostrych kar nakładanych na kupców nieprzestrzegających świąt i niedziel zakazany handel kwitnie na dobre. W ciągu wczorajszej niedzieli w wyniku lotnej lustracji, policja sporządziła 8 protokółów karnych.

— **Walka z nielegalnym wyszynkiem.** Akcyza Kontroli Skarbowej prowadzi w Wilnie walkę z nielegalnym wyszynkiem. W ciągu wczorajszej nocy i niedzieli zlustrowano kilkanaście piwiarni, sklepów i t. p., trudniących się sprzedażą alkoholu bez koncesji. Podczas kontroli ujawniono kilka wypadków wyszynku alkoholu. Sporządzono doniesienia karne.

UNIWERSYTECKA

— **Nie będzie specjalnych opłat na USB.** Jak nas informują, z nadchodzącym rokiem akademickim 1937-38 wchodzą w życie przepisy kasujące specjalne opłaty na wszystkich latach studiów za egzaminy. Opłaty te włączone będą do ogólnych opłat czesnego.

SPRAWY SZKOLNE

— **2 września rozpoczyna się nowy rok szkolny.** Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego zostało powiadomione, że nowy rok szkolny 1937-38 rozpocznie się w dniu 1 września nabożeństwem w świątyniach. Normalne zajęcia w szkołach powszechnych i średnich rozpoczną się w dniu 2 września r. b.

LIDZKA

— **Kurs szewsko-cholewkarski.** Staraniem Izby Rzemieślniczej w Nowogródku zorganizowany został w Lidzie miesięczny kurs szewsko-cholewkarski. Będzie on trwał od 5 b. m. do 5 sierpnia. Kurs zgromadził 26 uczestników z terenu Lidy i powiatu. Wykłady na kursie prowadzi p. Święcki Seweryn z Warszawy oraz miejscowy instruktor rzemiosła szewskiego p. Zygmunt Kaczanowski.

Celem kursu jest podniesienie sprawności zawodowej i udoskonalenie produkcji w tej dziedzinie.

— **W sprawie pociągu popularnego do Niemna.** W związku z notatką w „Kurjerze" z dnia 8 b. m. p. t. „Takich pociągów popularnych z Lidy do Niemna więcej być nie powinno" otrzymujemy wyjaśnienie, iż zmiana terminu powrotu pociągu popularnego z Niemna z godz. 20 m. 5 na godz. 22 m. 30 nastąpiła na skutek decyzji Ministerstwa Komunikacji w przeddzień wyjazdu pociągu, a więc ani organizatorzy z ramienia Obwodu LM i K. ani miejscowe władze kolejowe nie ponoszą za to odpowiedzialności.

— **Półkolonia ZPOK.** Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Lidzie została otwarta w dniu 6 b. m. półkolonia dla 75 najbiedniejszych dzieci z Lidy w wieku od 4 do 10 lt. Na cel powyższy urządzana była kwest uliczna w dniu 27 czerwca b. r., z której czysty dochód wyniósł 92 zł. i 17 gr.

— **Kradzież słoniny.** W m-ku Werenowie z piwnicy Musi Oldzienickiej skradziono 112 klg słoniny na szkodę Wojsznisa Antoniego. Złodzieje dostali się do piwnicy przy pomocy wytrycha.

— **Podrzutek.** W Lidzie przy ul. Hożej znaleziono dziecko w wieku ok. 14 dni. — Wszczęte natychmiast dochodzenie ustaliło, iż dziecko należy do Maciejewskiej Stefanii, zamieszkałej we wsi Mejry gm. wawiórskiej.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 12 lipca 1937 r.

6,15 Pieśń; 6,18 Gimn. 6,38 Muzyka; 7,00 Dziennik por.; 7,10 Muzika; 8,00 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu; 12,03 Dziennik połudn., 12,15 Proszę zatrzymać, ja wsiadam — felieton lotniczy Witolda Sawoniewskiego; 12,25 Drobiazgi skrzypcowe; 12,40 Audycja pośw. białoskórnictwa; 13,00 Muzyka popularna; 14.05 Przerwa; 15.00 Muzyka jazzowa; 15,10 Życie kulturalne; 15.15 Odcinek prozy „Czarownik z Serengeti Plain" nowela F. Mycielskiego-Trojanowskiego; 15,25 Melodie operetkowe; 15,45 Wiadomości gospod. 16,00 Lipiec — pog. dla dzieci starszych; 16.15 Recital fortepianowy Stanisława Nawrockiego 16.45 Zagadkowi ludzie—Kacper Begiesz —felieton wygł. Wanda Dobaczewska; 17,00 Koncert Wileńskiej Orkiestry pod dyr. Wład. Szczepańskiego; 17,50 Polowanie z łódki — pog. Michała Pawlikowskiego; 18.00 Z naszego kraju — Baranowicze pracują — pog. Jerzego Wyszomirskiego; 18,10 Fortepian i książka „Miłość romantyczna" w opracow. Haliny Hohendlingerówny; 18,40 Program na wtorek; 18,45 Wil. wiad. sport. 18.50 Pogadanka; 19,00 Audycja strzelecka; 19,40 Czy umiesz pływać? — pog. 19,50 Wiad. sport. 20.00 Muzyka lekka i taneczna; W przerwie ok. 20.45 Dziennik wiecz. i Pog. akt.; 21,45 Pan Ryś — H. Rzewuskiego recytacje prozy; 22,00 Miniatury kwartetowe; 22.35 Pieśni niemieckie; 22,50 Ostatnie wiad. 23,00 Tańczymy; W przerwie ok. 23.10 „Fraszki na dobranoc".

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w poniedziałek i jutro we wtorek wieczorem o godz. 8,15 po cenach zniżonych znakomita komedia Eugeniusza Folanda „BESSIE" z p. Górską w popisowej roli tytułowej, w dalszej obsadzie pp.: Drohocka, Hajdamowicz-Grabiańska, Masłowska, Skorukówna, Borowski, Siezieniewski, Surowa, Staszewski, Szczawiński i Zastrzeżyński, w reżyserii Kazimierza Koreckiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś jedno z ostatnich przedstawień klasycznej operetki Planquetta „DZWONY Z CORNEVILLE". Dzisiejsze przedstawienie po cenach propagandowych.

— **Występ Chóru Dana.** Wkrótce odbędzie się w sali „Lutnia" występ słynnego chóru Dana.

— **Premiera operetki „Ewa".** W końcu tygodnia odbędzie się w „Lutni" premiera słynnej współczesnej operetki „Ewa" Lehara.

Wydarzenia dnia ubiegłego

Zamieszkała w Drui Dora Taubmanowa sprzedała niejakiemu Mojżeszowi Rozenmanowi swoją kamienicę przy ul. Szeptyckiego 50, za którą otrzymała w gotówce 5 tysięcy rubli w złocie.

Taubmanowa chciała wywieźć te pieniądze do Rosji Sowieckiej za pośrednictwem pewnego agenta z Gdańska, utrzymującego stały kontakt z Rosją via Paryż. Policja jednak wpadła na trop i część pieniędzy w wysokości 3 tysięcy rubli w złocie zakwestjonowała w jednym z banków wileńskich, gdzie pieniądze zostały przez Taubmanową zdeponowane.

W związku z aresztowaniem domorosłego handlarza żywym towarem Anglinika, o czym donosiliśmy w sobotnim numerze „Kurjera", policja przeprowadziła szereg rewizyj w potajemnych domach schadzek, przy czym dwie właścicielki lupanarów zatrzymano. Stwierdzono, że Anglinik „sprzedał" domom schadzek przeszło 10 dziewcząt. Dalsze dochodzenie w toku.

Przed kilku dniami do mieszkania kupca Joselsona (Kwaszelna 13) przedostał się przez otwarte okno złodziej, skradł kilka ubrań i zbiegł. Wczoraj Joselson przypadkowo poznał swoje rzeczy w Hallach Miejskich u handlarza Abela Matejza, którego zatrzymano. Rzeczy zwrócono poszkodowanemu.

Sprytnej kradzieży kieszonkowej dokonano wczoraj w sklepie „Radiomotor" gdzie na szkodę mieszkańca folwarku Iwież, Mieczysława Aronowskiego nieujawniony sprawca wykradł 160 zł. Policja wszczęła dochodzenie.

Policja zatrzymała wczoraj Franciszka Rybickiego (Wodociągowa 26) który groził swemu ojcu (Nowogródzka 35) zabójstwem i podpaleniem jego domu. z

Zatrzymano wczoraj trzech żołnierzy: Wacława Krysiaka, Szczepana Komacia oraz Zygmunta Miadzioła, którzy spotkawszy na brzegu Wilii w pobliżu Tuskulan niejaką Genię Dubowisównę (W. Pohulanka 18) zaczęli ją namawiać, by się im oddała, a gdy spotkała ich kategoryczna odmowa rzucili się na bezbronną dziewczynę i dotkliwie ją pobili. Krzyki posłyszał przechodzący w pobliżu patrol wojskowy, który awanturników zatrzymał. Osadzono ich na odwachu. (kc)

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.